Nr. 55. w Piątek dnia 6. Marca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kraków, 5. Marca. — Dzisiejszy Czas donosi, że wczoraj pod Pieskową Skałą (w radomskiem, kilka mil na północ zachód od Krakowa) przyszło do bitwy między 800 powstańcami pod Jeziorańskim a Moskalami, którzy na niego w 2000 napadli. Po półtory godzinnej walce cofnął się Jeziorański na bliskie wzgórza zarosłe, gdzie aż do wieczora pozostał. Niemasz wiadomości bliższych dokąd Jeziorański z Langiewiczem ruszyli. Pod Uniejowem niedaleko Miechowa przyszło także do bitwy.

Kraków, 6. Marca. — Dzisiejszy Czas donosi: Wczoraj stoczył jenerał Langiewicz bitwę z Moskalami z Miechowa między Tarnową a Skałą. Moskali pobił na głowę, którzy cofnęli się do Słomnik. Część wojska Langiewicza ścigała Moskali do Słomnik, reszta pozostała w Smarzewicach.

Paryż, 5. Marca wieczorem. — La France zaręcza, że rząd francuski napisał do rządu rosyjskiego, iż Francya spodziewa się po sprawiedliwości cesarza Aleksandra, że uspokoi Polskę gwarancyami odpowiedniemi traktatom. Spodziewają się jutro odpowiedzi cesarza rosyjskiego.

— Pays utrzymuje, że wkrótce wyjdzie ukaz przywracający Królestwo Polskie z wielkim księciem Konstantym jako souverainem. (?).

Londyn, 5. Marca. — Nowojorski Times z d. 21. z. m. pisze, że rząd Stanów Północnych postanowił uważać każde uznanie Stanów Zjednoczonych za wypowiedzenie wojny. Spodziewają się po odroczeniu kongresu zmiany gabinetu w Wasyngtonie.

— Donoszą z Szangai, że kontyngens francuski pod Ningpo poniósł klęskę i utracił swojego dowódzcę. Cesarz ratyfikował traktat handlowy z Prusami.

— Uważano za prawdopodobny wybuch wojny domowej w Japanie.

Itzehoe, 5. Marca. — Komisya zdała sprawozdanie co do wniosku Bloma: prosi w niem zgromadzenia bundestagowego z powodu smutnego położenia kraju i uporczywego odmawiania zaręczonej niepodległości i równouprawnienia o stósowne środki.

Berlin, 6. Marca. — Najj. Pan raczył nadać pierwszemu szambelanowi J. kr. Mci owdowiałej królowej, b. pułkownikowi hr. Finck von Finkenstein gwiazdę do orderu orła czerwonego 2ej klasy, radzcy obrachunkowemu Wendroth order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy.

Berlin, 5. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych po załatwieniu etatu ministerstwa spraw duchownych uzasadnił dep. Roenne swoją interpelacyą co do paszportów. Po odrzuceniu wiadomego projektu w tej mierze, zapowiedział rząd pewne ułatwienia na drodze administracyjnej. Zamiast tych ułatwień nastąpiły zostrzenia, częścią przez ogłoszenie na nowo dawniejszych ordynacyj policyjnych w Berlinie, częścią przez zaprowadzenie surowszej kontroli na granicach zachodnich. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że wyrobił królewski rozkaz gabinetowy, który przepisuje pewne ułatwienia. Te będą zaprowadzone skoro stosunki w Polsce dozwolą wprowadzić je zarówno we wszystkich prowincyach. Następnie załatwiono wiele petycyj. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o god. 10.

Królestwo Polskie.

Staatsanzeiger opisuje wypadki zaszłe w ostatnich dniach na granicy wielkiego księstwa poznańskiego i królestwa polskiego wedle sprawozdań urzędowych jak następuje:

W d. 1 Marca wieczorem nadeszła wiadomość telegraficzna do Poznania, że od 28 Lutego coraz więcej przechodzi zbrojnych powstańców do Polski, że w d. 1 Marca z rana oddział zbrojnych z 50 ludzi złożony z wągrowieckiego powiatu przeszedł przez część południową powiatu gnieźnieńskiego i jak się zdaje dążył do powidzkiego boru obejmującego dwie mile kwadratowe. W skutek tego wieczorem tegoż dnia (1 Marca) otrzymała komenda w Gnieźnie roskaz do wysłania w d. 2 Marca kompanii piechoty do Witkowa i równocześnie oddziału 2 pułku huzarów złożonego z 1 oficera i 25 koni do Wrześni, dla obserwowania okolicy powidzkiej i granicy.

Rosporządzenie to niemogło wydać skutku dostatecznego, gdyż przy bardzo dobrej organizacyi powstańców i w tej prowincyi, powstańcy częścią pojedyńczo częścią na wozach i konno po przyjściu znacznych przestrzeni dochodzących aż do mil 8 przed przybyciem wojska w obszernym boru powidzkim się zebrali, w południe dnia 2 b. m. z niego pod Radłowem wyszli, tu w sile 400 ludzi pieszych i 100 konnych z wielu wozami zostali w szyk sprawieni przez hr. Władysława Poninskiego, który w węgierskiem powstaniu brał udział a w końcu znajdował się w służbie sardyńskiej i przeprowadzeni przez granicę.

Kolumna ta powstańców pod hr. Poninskim spotkała się pod Mieczownicą w Królestwie Polskiem, blisko granicy z wojskiem rosyjskiem, przez które napadnięta i pobita, odpartą została do boru powidzkiego.

Niepodobna było przeszkodzić przejścia tej kolumnie przy małej sile wojska pruskiego w tej okolicy.

Przy organizacyi Polaków przygotowanej zupełnie w całej prowincyi poznańskiej do powstania i panującem między niemi usposobieniu, i niepewności dochodzących wiadomości rzecz jest niepodobną wysyłać na wszystkie punkta wojsko równocześnie i udaremniać zgromadzania się powstańców i przekraczania granicy tem bardziej, że okolica owa w obwodzie rejencyi bydgoskiej lesista i jarami poprzerzynana niezmiernie sprzyja powstaniu.

Jeżeli temu postępowaniu w prowincyi poznańskiej ma być koniec położony, przeto nic więcej nie pozostanie, jak więcej wojska sprowadzić i wystąpić przeciw teroryzmowi stronnictwa akcyi polskiego.

Wieczorem 2. Marca nadeszła o tem wiadomość i do Wrześni; tameczny dowódzca okręgowy major Kehler, z pułku 2 huzarów, kazał natychmiast zaalarmować i wyruszył wieczorem o $^1/_2$9 z kompanią 1 piechoty i 50 końmi przez Brudzewo ku Skąpemu i Radłowu. Szpicę tworzył w otwartej okolicy oddział huzarów, za którą zaraz postępował major Kehler z kapitanem Nitsche. Gdy szpica przeszła przez Brudzewo, napotkała kilka wozów, ku którym obaj rzeczeni oficerowie ruszyli konno, ale z jednego z tych wozów dano ognia, w skutek czego przestrzelono kapitanowi Nitsche obojczyk.

Huzary schwytali tu pewną liczbę powstańców.

Potem odsadzono wieś Skąpe, przetrząśnięto ją i znaleziono w dworze pana Niesiołowskiego poległego i wielu ciężko i lekko rannych powstańców, tudzież nabitą wszystkę broń właściciela tego dworu.

Powstańców, których można było przewieść i broń sprowadzono do Wrześni. Wysłana z Gniezna kompania do Witkowa przybyła tam w d. 2 b. m. po południu i wysłano niebawem oddziały ku Ruchocinowi i Ruchocinkowi, które napotkały w Ruchocinie 50 powstańców uzbrojonych w pałasze i rewolwery, zabrały ich i do Witkowa odprowadziły.

W d. 2 b. m. wieczorem o godz. $10^1/_2$ nadeszła potem do Gniezna wiadomość, że po nieszczśliwej potyczce w królestwie polskiem powstańcy przeszli do boru powidzkiego na terytoryum pruskie. Wysłano w skutek tego przybyły w d. 2 b. m. do Gniezna pół szwadron dragonów nowomarchyskich nr. 3 natychmiast do Witkowa, aby tem lepiej mieć na oku przez noc bór powidzki.

W dniu 3 Marca o godz. $^1/_2$5 z rana wyruszyła kompania stojąca w Witkowie z pułku 4 pomorskiego nr. 49, aby przejrzeć bór powidzki. Nieznalazła atoli tam żadnych powstańców, gdyż już w nocy zapewne w skutek starcia z oddziałem majora Kehlera we wszystkich kierunkach się rozpierzchli i tylko natrafiła w boru jeszcze 16 koni, 4 wozy z amunicyą i bronią i jedną kuźnią polową.

Dalsze sprawozdania z Staatsanzeigera na jutro zostawiamy.

— Dzisiejsze wiadomości z pola walki są dosyć szczupłe. Z najbliższego nas placu boju, z okolicy między Miechowem, Kielcami a koleją żelazną warszawsko-wiedeńską, są tylko dzisiaj wiadomości i wieści o ruchach obu stron walczących, lecz nie mamy doniesień, aby jakie zaszło między niemi starcie; o porażce zaś oddziału moskiewskiego pod

Ząbkowicami 1. tm., o której donoszą korespondenci z Katowic do Gazety Szląskiej nie mamy dotychczas wiadomości. Co się tyczy doniesień o ruchach w tej okolicy oddziałów polskich, jenerała Langiewicza, Jeziorańskiego i Cieszkowskiego, które wszystkie pod naczelnęm dowództwem Langiewicza zostają, nie będziemy takowych tu zamieszczać gdyż działania nie są skończone; powiemy tylko, że wieści między publicznością krążą jak najrozmaitsze i sprzeczne, powiemy nadto, iż oddziały te zajmują wiele miejscowości między koleją żelazną a Miechowem, między innemi Wolbrom, Żarnowiec, Pieskową Skałę, Ojców; część ich jest nawet po zachodniej stronie kolei warszawsko-wiedeńskiej, a część dalej w północnym kierunku pociągła.

Co się tyczy ruchów Moskali, prócz oddziałów zajmujących Miechów i Olkusz, jakaś kolumna wojsk moskiewskich posuwa się od Kielc, złożona podobno z oddziałów Dobrowolskiego i Zwirowa. Od Częstochowy i od kolei żelaznej nie nadchodzą Moskalom posiłki, gdyż tam są zatrudnione działaniem oddziałów polskich w Kaliskiem. W okolicach Proszowic i Skalbmierza nie było wczoraj Moskali; dzisiaj ukazał się jakiś patrol kozacki z 50 koni aż pod Baranem i goniąc kilku spokojnych mieszkańców, wpadł na terytoryum tutejsze i przekroczył pod Kosmyrzowem, zamieniwszy podobno strzały ze strażą graniczną, a następnie się cofnął. Czyby patrol ten był wysłanym z Miechowa, czy też do innego jakiego należy oddziału? nie wiemy.

— Rząd rosyjski w swym organie Dzien. Powsz. ogłasza ciągle kłamliwe biuletyny, i nie mogąc orężem, fałszem chce powstanie zwojować. Jak daleko w kłamstwie się posuwa, jest dowodem raport niby Uszakowa podany w Dzienniku z 28. Lutego, jakto doniosła do Wiednia depesza, iż jen. Langiewicz opuścił Kongresówkę i wyjechał przez Nową wieś. Kłamstwo to, które ajenci rządu rosyjskiego za granicą usiłują rozgłosić, jest śmiesznem, gdyż utarczka pod Nową Wsią była w Kaliskiem nad Gopłem, a nie jen. Langiewicz, lecz jen. Mierosławski tam dowodził. Kilka podobnych zupełnie fałszywych doniesień przesłanych telegrafem z Warszawy, podały dzienniki wiedeńskie, niewierząc im jednakże i zamieszczając wprost przeciwne wiadomości o porażkach rosyjskich, między innemi pod Małogoszczem, podając szczegóły z dziennika naszego. Zresztą te fałsze moskiewskie istnieć mogą dzień tylko i to dla ludzi nieznających położenia rzeczy, a nazajutrz znikają w obec doniesień o późniejszych wypadkach. Taki np. los spotkał doniesienie rosyjskie z Warszawy o stanowczem (definitivement) rozbiciu jen. Langiewicza pod Włoszczową, gdzie nawet nie był. Zresztą doniesienia moskiewskie same z sobą są sprzeczne: i tak telegram z Warszawy w dzienniku Journal de St. Petersbourg z 22. Lutego przyznaje się, iż kompania pułku rewelskiego maszerująca z Białej Podlaskiej do Brześcia Litewskiego, doznała porażki 18. t. m. przy stacyi Zalesie i zaledwo niedobitki zostały obronione przez nadeszłe z Białej kompanie z pułku Kostromskiego; raport zaś w Dzienniku inaczej rzecz tę przedstawiał i nic o porażce nie wspomniał. Cz.

Kalisz, 27 Lutego. — Rozkaz wydany przez naczelnie w Królestwie dowodzącego jenerała rosyjskiego Korffa, grożący mieszkańcom Warszawy zniszczeniem każdego domu, z któregoby na wojsko rosyjskie strzał lub pocisk padł, został we wszystkich miastach Królestwa, w których załogi rosyjkie się znajdują, publikowany, w formie zmienionej gdzieniegdzie w tym tylko celu, aby to, co rozkaz ten moskiewski orzeka, jeszcze dosadniej wyrazić. Magistrat miasta Kalisza z rozkazu naczelnika wojennego okręgu kaliskiego, ogłosił co następuje:

»Magistrat miasta Kalisza. Kalisz, dnia 12/24 Lutego 1863 roku, nr. 863. Do mieszkańców miasta Kalisza. Dla zapewnienia spokojnym mieszkańcom miasta Kalisza bezpieczeństwa i uchronienia od zgubnych następstw, wyniknąć mogących z pokuszeń nieporządków, JW. naczelnik wojenny okręgu kaliskiego polecił rozporządzeniem z dnia 12/24 Lutego r. b. nr. 741.

1) Wzbronić wychodzić na ulicę po godzinie 9 wieczorem, bez oddzielnego na to pozwolenia, a o godzinie 7 z wieczora wszystkie bramy, handle i zakłady publiczne zamykać.

2) Ogłosić, że w razie alarmu w mieście, wszyscy mieszkańcy winni wchodzić do domu zamykać drzwi i bramy, pozostający bowiem na ulicy narażą się na wszelkie niebezpieczeństwa, towarzyszące zawsze działaniom siły wojennej.

3) Jeżeliby jakikolwiek dom zajęty został przez burzycieli, lub jeżeliby z niego padły strzały do wojsk, wówczas dom taki działami zbombardowany będzie.

O powyższem rozporządzeniu magistrat zawiadomia mieszkańców, zalecając najściślejszze zastósowanie się i upowszechnienie onego, dla uniknienia następstw.

Podp. prezydent Kołdawski, sekretarz Rowecki.

Z Kongresówki, 28. Lutego. — Już od dwóch dni dochodziły nas wiadomości, że oddział powstańców, odcięty z pod Miechowa, ciągnie lasami ku Pankom (Zakładom górniczym wielkiego Pieca między Częstochową a Wieluniem, od granicy zaś królestwa polskiego na 8 wiorst położonym). Jako też 24 Lutego oddział ten, składający się z trzystu kilkudziesięciu ludzi pod dowództwem pana Cieszkowskiego, wieczorem zajął Panki, dla wypoczynku po forsownym marszu, zaopatrzenia się w żywność i konie, na których mu zbywało, a zarazem połączenia ukrywających się przed branką do rosyjskiego wojska ludzi. Dowodzący pan Cieszkowski ranny jest w prawą rękę, i zaprawdę podziwiać należy jego heroizm i poświęcenie, że tak ciężko będąc rannym, nie ukrył się gdzie dla przejścia do zdrowia, ale dalej prowadzi garstkę swych walecznych towarzyszy. W dniu 26. z. m. dano znać p. Cieszkowskiemu, że na kolonii Kluczno, u wójta podejrzanej opinii znajdują się złożone przez włościan dóbr rządowych czynsze, i podmówiono, aby sam pan Cieszkowski z kilkudziesięcią ludźmi pojechał dla zabrania owych pieniędzy, zapewniając, że Moskale nie mając wielkich sił, stoją w Częstochowie, i o żadnym ruchu wojsk ku Pankom nie słychać. Pan Cieszkowski dużo zbłądził, najprzód że naokoło obozu swego nie postawił widet, powtóre że sam, jako dowódzca, z wybornemi strzelcami, pomimo licznych przedstawień oddalił się do wsi Kuczny, o milę od obozu odległej, dla zabrania mniemanych czynszów. Jako też po wyjeździe p. Cieszkowskiego, uwiadomieni przez szpiegów Moskale, napadli na Panki; to jeszcze szczęście, że powstańcy naówczas zajęci byli mustrą na placu; dopiero wtenczas spostrzegli Moskali, kiedy ci byli już na grobli, zaledwie o 200 kroków od całego obozu. Na okrzyk, kozaki! kosyniery i strzelcy z okrzykiem hura rzucili sią na kozaków i zamienili kilka strzałów, lecz przez swych oficerów wstrzymani zostali; ci bowiem spostrzegli przeważne siły. Wkrótce dali Moskale kilka wystrzalów z armat, a powstańcy nie mając wodza, niespodzianie zaalarmowani i napadnięci przez czterykroć silniejszego nieprzyjaciela, cofać się musieli do bliskiego lasu, zostawując w Pankach zapasową żywność i kilka luźnych koni i kulbak. Policzyć i to należy do szczęścia, że w chwili rejterady nadjechał pan Cieszkowski i połączył się z swym oddziałem, inaczej byłby wpadł w ręce Moskali. Po cofnięciu się powstańców z Panków, weszła dzicz mongolska i rzuciła się na domy zamieszkałe w ogóle przez urzędników zakładu górniczego i dopełnili zupełnego rabunku, albowiem tego, co zabrać z sobą nie mogli, jako to: pościel, rozdzierali i pierze oknami wyrzucali, fortepiany, szafy, zwierciadła itp. rąbali pałaszami i tłukli kolbami. Po takiem rozgospodarowaniu, wzięli kilka niewinnych osób z sobą do Częstochowy, aby mieli o czem w Dz. Powsz. napisać, »że tylu to buntowników do niewoli wzięto.« Najwięcej do rabunku przyczyniła się straż graniczna, która z Koźla powróciła, a z którą tenże sam pan Cieszkowski tak szlachetnie w Sosnówcu postąpił. Do dziś dnia żon i dzieci urzędników w Pankach nie ma, albowiem te, ratując po większej części drobną swą dziatwę, w różne strony rozbiegły się, a po większej części ku granicy pruskiej. Naczelnik zakładu, pan Dębski, prawie do nędzy przyprowadzony; obarczony będąc liczną familią, teraz do szczętu zrabowany przez Moskali, w jednej pozostał koszuli i to co na dzieciach jego pozostało, ratujących się ucieczką; bo Mongołowie, dobiwszy się śpiżarń, wszystkie zapasy popsuli.

W którą stronę posunął się oddział powstańców, niewiadomo; Moskwa zaś śpiesznym marszem do Częstochowy wróciła. Doświadczenie wszystkiego nauczy, byle tylko za drogo nie było okupione. Ono nauczy, aby na przyszłość być ostrożniejszym, nie żałować ludzi i koni na rozstawianie widet, bo od tego bezpieczeństwo całego obozu zależy. Także nauczy, że w obozie pod względem żywności i wygód, ile możności, najmniej powinno być różnicy między oficerami a ochotnikami, a z góry własnym przykładem dowódzcy będą do tego zachęcali. D. P.

Od granicy, 25. Lutego. — Potyczka niefortunna pod Nowąwsią w Kujawach przyniosła powstańcom stratę 30 w poległych również tylu rannych. Kiedy powstańcy cofnęli się i Rosyanie swoich poległych zabrali, dziedzic Nowejwsi pan Maschke uczuciem litości powodowany, zajął się wyszukaniem rannych, i jak mógł po domach umieścił. Jednym z tych nieszczęśliwych, był czeladnik szewski z miasteczka Słupcy, ranny kulą w piszczel. Złożono go po opatrzeniu rany u pewnej komornicy. Nazajutrz przyjeżdża trzech konnych od straży granicznej 21 roty, którzy wcale do boju w dniu poprzednim nie należeli mając przy sobie wachmistrza Kurkiewicza (Moskala), znanego infamisa. Ten dowiedziawszy się o rannym każe go przed dom wywołać, odbiera dwa ruble pieniędzy (resztkę funduszów biedaka) następnie rozkazuje stanąć pod ścianą domu i przeżegnać się, sam stojąc z dobytym pistoletem naprzeciw niego. Dziedzic wsi zawiadomiony o tem co się dzieje, przybiega, wystawia że taki czyn jest już prostem haniebnem morderstwem bo potyczka wczoraj skończona, a teraz rannym opiekę dać ludzkość nakazuje, bez względu na narodowość i stronnictwo; ale zagrożony także zamordowaniem umilknąć musiał, poczem łotr dwoma strzałami z pistoletu powala na ziemię biedną ofiarę.

Ten sam wachmistrz jadąc po tak ohydnej egzekucyi dalej borem natrafia bryczkę jadącego obywatela, którego nazwiska dowiedzieć się nie mogłem. »Aha to powstaniec, ty jedziesz od powstańców, w łeb ci wypalę.« Na tę zaczepkę odpowiada podróżny, że od powstańców nie jedzie, ale przeciwnie za prywatnym swoim interesem, ze sposobu zaś napaści widzi że tu idzie o zdobycie pieniędzy, więc mu oddaje 20 rubli które miał przy sobie. Na to odpowiada Kurkiewicz, tutaj na drodze brać pieniędzy nie wypada, ale pójdź Pan w bór niedaleko drogi gdzie te sążnie stoją, tam pieniądze odbiorę.

Tak się stało; podróżny nic niepodejrzywając usłuchał, a kiedy przyszli na to miejsce, infamis odebrał pieniądze, i daje rozkaz żołnierzowi aby obdartemu w łeb strzelał. Ten prosi, przedstawia, że ponieważ już pieniądze mu są odebrane i oczywiście jest niewinnym, dla czegoż ma go zabijać; w odpowiedzi na to wymierza do żołnierza pistolet, i zagraża strzeleniem do niego, jeżeli rozkaz nie będzie spełnionym. Podwładny usłuchał, i drugi trup potoczył się o ziemię. D. P.

Od granicy Król. Polsk., 2. Marca. — Oddział powstańców, liczący 500 ludzi, ten sam, który w Opatówku pod Kaliszem wysłanych przeciwko niemu objeżdżyków do ucieczki zmusił, udawszy się potem okolicą lesistą bardziej na południe, stanął w Kuźni Grabowskiej. Tam dnia 27. z. m. o godzinie 10ej z rana naszli go od Kalisza i z przeciwnej strony od Czajkowa Rosyanie, mając bez pochyby potrójnie większą siłę. Po zaciętej utarczce, która blisko półtory godziny trwała a w której obie strony równą poniosły stratę, cofnęli się powstańcy obronnie i porządnie ku Klonowskiej Górce. W odwrocie poległ Wojciech Pikulski, syn nauczyciela z Kraszewic. Mając nieujeżdżonego i narownego konia, którym trudno mu było kierować, pozostał się w tyle za swoimi; obskoczony przez kozaków ubił jednego z nich, bronił się jeszcze długo, lecz w końcu kulą raniony i dzidami pokłuty stoczył się z konia. Na pół jeszcze żywego przywiązali kozacy do ogona końskiego i tak go do-

męczyli. Chatę wiejską na Grzybie, do której się 8 powstańców, odcięty‑ch od swoich, między nimi ks. Reformat z Kalisza, schroniło, podpalili Moskale. Dwóch znalazło śmierć w płomieniach, reszta wyskakując z nich dostała się na dzidy i pod pałasze Moskali i aż do jednego zakłutą i zrąbaną została. Nad księdzem mścili i pastwili się Moskale jeszcze po śmierci jego; odcięli mu bowiem głowę i zatknąwszy ją na dzidzie ukazywali ją, gdzie tylko przybyli. Liczba poległych w Kuźnicy Grabowskiej powstańców wraz z tymi, których w chacie grzybowskiej pomordowano, wynosi 18 i pewno nie mniej, lecz może więcej zginęło po stronie Moskali.

— Dziennik rosyjski Głos podaje w korespondencyi z Pilwiszek z dnia 7 Lutego dość szczegółowy opis rosyjski o potyczce pod Pilwiszkami i Dębową Budą w Augustowskiem w dniu 3 Lutego, który to opis powtarzamy tutaj jakkolwiek jest kłamliwy lecz sam już okazuje jak raport rosyjski w Dzien. Powsz. ogłoszony, jest nawet w porównaniu tym rosyjskim opisem fałszywy.

»D. 3 Lutego oddział składający się z leib-huzarskiego pawłogrodzkiego pułku JCM. i z dwóch rot sofijskiego pułku pieszego, pod dowództwem jenerał majora Suchodolskiego, otrzymał rozkaz ruszyć się w granicze Królestwa Polskiego, przeszedł rzekę Niemen przez most drogi żelaznej i skierował się ku Wejwerom, gdzie przepędził noc. Według zebranych wiadomości, bandy powstańców już przed kilku dniami pokazały się w lasach około wsi Dębowej Budy, Kozłowej Rudy, Antonowa i m. Pilwiszek. D. 4 Lutego jenerał major Suchodolski przyszedłszy do stacyi Dębowa Buda, zwrócił od szosy i skierował oddział po drodze prywatnej na m. Pilwiszki. Pułk szedł w kolumnie pochodowej. O 3ej godzinie po południu, podchodząc do wsi Czysta Buda, awangardy spostrzegły bandy powstańców, skutkiem czego zaraz dano o tem wiadomość oddziałowi. Powstańcy stali na prawej stronie drogi w oddaleniu 100 kroków od lasu, mając na przodzie gęsty łańcuch, którego oba skrzydła przytykały do lasu. Jenerał major Suchodolski rozkazał leib szwadronowi odciąć ich z lewej strony, dwom szwadronom z prawej strony, a trzem szwadronom posunąć się się na front powstańców. Kornet Nippa znajdujący się w awangardzie z plutonem huzarów, rzucił się, aby odciąć im możność cofnięcia się do lasu. Leib szwadron pod dowództwem rotmistrza Lezowicza, stanąwszy frontem puścił się cwałem. Powstańcy dali ognia, lecz będąc odbici raptownym atakiem i nie mając już czasu nabijać broni, rzucili się z długiemi nożami i kosami, bijąc się kolbami strzelb. Część powstańców rzuciła się uciekać do lasu, mając za sobą huzarów, inni zaś przymknęli do swego lewego skrzydła, lecz widząc atakowanie dwóch szwadronów huzarów znowu zwrócili na prawo, gdzie zostali atakowani przez 1szy i 2gi szwadrony.

Miejscowość, na której atakowano powstańców, tak jest poprzerzynana rowami napełnionemi wodą z powodu trwającej odwilży, kąpinami i pniami usiana, iż dowódzca 2. szwadronu, rotmistrz hr. Medem, spotkał powstańców z nie więcej jak 30 huzarami. Powstańców według wskazania pojmanego w niewolę przez rotmistrza Abatowa ich dowódzcy, czyli jak on siebie nazywał, sierżanta, było około 140 ludzi; wszyscy oni byli uzbrojeni w dubeltówki lub pojedynki, kindżały i kosy. Z naszej strony zabito 3, raniono 6; powstańców zabito do 40. Wszyscy oni, jak zdawało się z ich powierzchowności, należeli do szlachty. W jednej chacie Czystej-Budy, piechota idąca z tyłu zabrała 3 fury z prochem, ołowiem, kosami i żywnością. Rozkazawszy pozbierać naszych zabitych i rannych, jenerał major Suchodolski poszedł dalej z oddziałem i przybył pomyślnie o 12. godzinie w nocy do m. Pilwiszek, nienapotkawszy więcej band; tu on się zatrzymał, aby dać odpocząć wojsku, które w tym dniu przeszło z 50 wiorst, z których 20 po drodze błotnistej manowcami po przerwach i roztokach, pomiędzy pniami wyciętego lasu. Strzelb wzięto 24, prócz tego kilka pistoletów i szabel. U korneta Nippy w dwóch miejscach przestrzelono płaszcz i basztyk i raniono konia.

Jeszcze niewiadomo dokąd się udamy, o dalszych naszych ruchach zawiadomię.«

Francya.

Paryż, 3. Marca. — Zaręczają, że sprawozdanie odczytanem będzie w przyszłą sobotę w senacie o petycyach Polski dotyczących. Rozprawy mają się rozpocząć od dziś za dni 8.

— Rothschild przejął 200 milionów nowej pożyczki włoskiej. Resztę 500 milionów mają między siebie rozebrać pozostali bankierowie.

— Pożyczkę amerykańskiej konfederacyi przyjęło towarzystwo tutejszych bankierów, na których czele stoją domy Foulda i Oppenheima.

— Mówią, że w tuileryach panuje niezadowolenie, ponieważ gabinet berliński niedał specyalnej odpowiedzi na depeszę francuską. Cesarz jednak miał oświadczyć pewnym dyplomatom, że wstrzyma się od własnej inicyatywy i ściśle chce trzymać się w sprawie polskiej Anglii i Austryi.

— Podajemy w całości artykuł la France z 24 Lutego podpisany przez sekretarza redakcyi, p. Bonnin, pod nazwą: »Europa i Polska«. Brzmi on jak następuje:

»Od tygodnia jesteśmy świadkami widowiska niespodziewanego i pełnego interesu. W chwili, kiedy uspokojenie Włoch zdawało się ułumiać sprawy europejskiego zamętu zawieszone pomiędzy Turynem, Rzymem i Wenecyą, wynurza się nagle inna: Polska powstaje; Rosya i Prusy łączą się za pomocą konwencyi wojskowej, która wydaje się jako zaród przymierza politycznego. Francya i Anglia zbliżają się i pociągają Austryą.

Dyplomacya namyśla. Trybuny wolnych rządów brzmią interpelacyami i wyjaśnieniami. Giełdy doznają obawy. Dzienniki odpowiadają tym agitacyom, szerzą je i podniecają. W niespełna tygodniu dokonywa się ten ruch nadzwyczajny i każdy pyta się z obawą o przyszłość.

Jaki jest duch, jaka jest donosność tej ewolucyi tak nieprzewidzianej i nagłej? Nad tem właśnie zamierzamy zastanowić się.

Jest w Europie sprawa, która od blisko wieku porusza się bezustanie i nigdy nie rozbraja; jest to sprawa Polski. Uważają ją za umarłą, a ona się sądzi być nieśmiertelną. Przytłumiają ją, a ona dla tego tylko ugina się przed przemocą, aby iść na nowo w zapasy z losem. Wszelki ruch, jaki się objawia w świecie, udziela jej swego prądu. Czy tron upada w Paryżu, czy narodowość odnosi zwycięstwo pod Magentą i pod Solferino, czy wyłom w dawnem prawie europejskiem czynią działa burzące Sewastopol, który rozdziera traktaty 1815 r., Polska podnosi się. W każdej dokonywającej się rewolucyi, wita ona zapowiedź swej niepodległości. Kiedy nie walczy, spiskuje, kiedy nie spiskuje, modli się. Kościoły jej są schronieniem jej rozpaczy i od stóp ołtarzy rzuca się do walki płonnej i krwawej. Jest to położenie straszne, które opiera się wszystkiemu, nietylko wyrokom polityki i historyi, lecz działaniu samego czasu, które przez tę nieugiętość, protestuje przeciw środkom i wykazuje potrzebę słusznego załatwienia odpowiedniego prawu, załatwienia odpowiedniego prawu, załatwienia, któreby wszyscy przyjąć mogli.

Europa jest odtąd dziedziną idei liberalnych. Polska uciemiężona wpośród niej, nietylko byłoby zgwałceniem prawa moralnego, lecz byłoby to nonsensem w ogóle faktów, które stanowią istnienie polityczne wszystkich wielkich mocarstw. Kiedy Prusy mają instytucye konstytucyjne, kiedy Austrya rozwija je u siebie z taką przezornością; kiedy Rosya sama je przygotowuje przez mądre reformy społeczne, niepodobna jest przypuścić, aby Polacy, którzy są poddanymi tych mocarstw, mogli być uważani jako poddani podbici. Niewola doradza bunt. Tylko wolność nakazuje posłuszeństwo.

Rosya to zrozumiała i inaugurowała w swych posiadłościach polskich system koncesyi, który, rozwijając się, mógłby sprowadzić zadowalający stan rzeczy. Na nieszczęście środek użyty nie w porę, niezręczny, zepsuł wszystko.

Pobór był skalą tej polityki pojednania, do której książe światły, rodzony brat cesarza Aleksandra, porzucił lojalnie wagę swej odpowiedzialności. Jak się to często zdarza w rzeczach ludzkich, niespodzianka zmyliła najlepiej obliczone przewidzenia. Dziś kwestyą polską, którą, jak się zdawało, miało rozstrzygnąć mądre umiarkowanie, wysunęły wypadki. Walka rozpoczęła, krew się leje i Opatrzność sama pod pewnym względem wyrwawszy ten problem z kolei polityki, rzuciła ją nagle do roztrząśnienia sumieniu poruszonemu opinią i niespokojnemu sądowi dyplomacyi.

»Cóż z tego wyniknie? Czy wojna? Czy Europa podzielona na dwa obozy, rozdarta koalicyami zasad i interesów? Czyż jesteśmy u progu owych zawichrzeń, które sprowadzają wielkie zawikłania i przeobrażenia terytoryalnych zwierzchności. Wyobraźnia stawia już owe straszne pytania; niedopuszczajmy, aby nabierały wagi w tajemnej obawie i postawmy je w pełnem świetle, jest to jedyny sposób przytłumienia ich,

Powiedzmy więc bez zwłoki, że jest pewien punkt w tej sytuacyi, gdzie starcie zdaje się być nietylko prawdopodobnem, lecz nieuchronnem. Punkt ten jest tam, gdzie opinie krańcowe wyprzedziły dążenia narodowe, gdzie się napotyka program bezwzględnej niepodległości Polski. Tu jest fatalna skala dla pokoju świata. W dniu w którym przejęłaby ten program, musiałaby się uciec do wszystkich sił swoich i całego swego męstwa. Nie wiemy jeszcze, jacy byliby jej sprzymierzeńcy. Wiadomo nam już, jacyby byli jej przyjaciele.

Są rzeczywiście poświęcenia, jakie się narzuca wielkiemu narodowi, lecz których się nie żąda. Gdy cesarz założył sobie wielki zamiar wyswobodzenia Włoch, wiedział bardzo dobrze, że Austrya orężem tylko pozwoli sobie wydrzeć panowanie swe nad Medyolańskiem i nad księstwami. Interes francuski bezpośrednio wplątany w tę sprawę, dozwolił nam zająć się nim. Broniąc szlachetnej sprawy, broniliśmy tradycyjnej polityki kraju naszego.

Dziś Francya zadowolona potrzebnemi odwetami, podniesiona do rangi, jaka jej należy, uspokojona względem teraźniejszego zwiększenia, Włoch przez posiadanie Nicei i Sabaudyi, potrzebuje tylko pokoju, bezpieczeństwa, rozwoju wewnętrznego wszelkich warunków za pomocą porządku, postępu i wolności. Nie szuka ona sposobności do żadnej nowej walki. Coby zyskać na tem mogła, jest zrównoważone tem, coby stracić mogła. Zbyt ona jest bogatą, aby stawiać na kartę. Ma siłę zbyt rzeczywistą aby potrzebowała odwagi, a przypadki, które są szansą niepewnych sytuacyi, nie odpowiadają ani jej wielkości, ani jej godności.

Francya więc nie z inicyatywy swej, nie z swej woli przedsięwzięłaby nowe wojny. W stanie obecnym świata, nic ona nie ma do żądania. W chwili, gdyby równowaga świata zwichniętą została przez jakąś wielką ambicyą, lub przez jaki nowy przewrót, wtedy dopiero musiałaby wdać się w to, aby ją przywrócić. Potęga jej w Europie jest dość wielką, nie chce ona jej zwiększać, lecz również nie dozwoli nigdy, aby się zmiejszyła.

Cóż jest więc w kwestyi poskiej takiego, coby według nas politykę francuską obchodzić miało? Jestto kwestya sprawiedliwości i ludzkości, która nie budzi żadnego z owych współzawodniczych uroszczeń, pod wpływem których Europa może się rozdzielić, lecz która obchodzi sumienie i pobudza litość.

W imię sumienia i ludzkości może Francya odezwać się sposobem rady do monarchy, którego szanuje uczucia i którego szczerze pragnie przyjaźni. Tu trzeba się wznieść po nad tłómaczenia dyplomatyczne, do których może dać powód akt, o którym dni ostatnich wiele mówiono. Bez wątpienia konwencya łącząca Prusy i Rosyą jest aktem ważnym, nieoględnym ubolewania godnym, i to nietylko w Paryżu lecz w Londynie i Wiedniu ubolewają nad nim może. Lecz w końcu konwencya ta niepowinna być uważaną jako zawada, która dzieli Europę na dwie części i przycina już teraz sytuacyą, która może być tylko rozwiązaną europejskiem porozumieniem się.

Gdyby polityka francuzka szukała tylko pozoru zamętu, konwencya, o której mówimy, byłaby go już dostarczyła. Łącząc się z takim pośpiechem, Rosya i Prusy wywołały również inne zbliżenia; stawiając, jak to uczyniły przez akt ten kwestyą europejską, dwa te wielkie mocarstwa nasuwały tym sposobem załatwienia, których nietykać nakazywała roztropność. Lecz zamiast obudzić ambicyą naszę, inicyatywa jaką wzięli gabinety berliński i petersburgski potwierdziła tylko naszę mądrość; dała nam bez wątpienia większe prawo obronienia tego, co uważamy za słuszne i sprawiedliwe.

Potrzeba więc aby usiłowania dyplomacyi naszej przewyższyły doniosłość tego wypadku, i aby sięgły do głębi sytuacyi.

Francya nie może żądać od Rosyi aby przywróciła Polsce niepodległość, lecz może jej radzić aby jej nadała wolność.

Narodowość polska może tylko odżyć przez wojnę powszechną, lecz aby Polska odzyskała swe prawa, jakie jej zaręczyły traktaty, dość jest, aby rządy europejskie szczerze tego chciały.

Przez lat 16 Polska używała konstytucyi liberalnej. Miała swój sejm, swoję administracyą, swoję radę stanu, swoje ustawy i swoję armią. Straciła tę autonomią dopiero w r. 1831 gdy rewolucya przyprowadziła ją do niewoli. Lecz Europa nigdy nie uznawała tej sytuacyi. Bez wątpienia Polacy z dawnego księstwa warszawskiego są poddanymi rosyjskimi, i żadna obca innowacya nie może być zaprowadzoną w stosunkach, które ich łączą z ich monarchią. Jednakże ponieważ główny akt traktatu z 9. Czerwca 1815 określił i uświęcił prawa zwierzchności terytoryalnej mocarstw, gwarancye zawarowane na korzyść poddanych polskich istnieją i mogą się zawsze dopominać o nie strony kontraktujące.

Lecz wznieśmy się po nad prawo pisane, uwzględnijmy tylko prawo moralne, interes polityczny Europy, interes własny Rosyi; czyż siła wystarcza aby utrzymać sytuacyą, którą sprawiedliwość odpycha, którą cywilizacya potępia? Czyż najstraszniejszy absolutyzm nie zużywa się sam w tem niemożliwem dziele uciemiężenia ludu, który go odpycha, i który woli umrzeć niż żyć w niewoli. Czyż ta walka nie wyczerpie się przeciw niewyczerpanemu oporowi? Rosya jedno tylko zrobić może, to jest to, co jej doradza ludzkość, co jej doradza własna sława.

Niech wróci śmiało do zasad kongresu wiedeńskiego, do wspaniałomyślnego dzieła Aleksandra I., które było jego następstwem. Niech naprawi obecne klęski wspaniałomyślnością, zamiast zwiększać je surowością.

Niech odbuduje Polskę wolną, a wolność przywróci jej posłuszeństwo tej rasy szlachetnej i dzielnej, której uciemiężenie posłużyć tylko może do drażnienia niepodległości, do nienawiści i wiecznych rokoszów.

Oto czego opinia dyplomacyi krajów wolnych oczekuje po Rosyi. Jest to odezwa do jej rozumu i sprawiedliwości. Monarcha, który nie rządzi, ludzie stanu, którzy nie kierują i doradzają jej, przyzwyczaili nas od jakiegoś czasu do polityki tak światłej, tak rozumnej i umiarkowanej, iż sądzilibyśmy ubliżać słuszności gdybyśmy im nie ufali.«

Czas krakowski w ten sposób odpowiada na propozycye La France, która pragnie by wszystko wróciło do stanu jaki był w r. 1815, i odtąd znów po tej samej równi pochyłej dążyło z jednej strony do pozbawienia narodu praw nadanych przez konstytucyą a nigdy niewykonanych w całej rozciągłości, z drugiej do nowych usiłowań narodu, jakich przykłady znaleść można było w wielkich procesach politycznych i wreszcie w powstaniu r. 1830.

W epoce, w której traktaty 1815 roku głębokim uległy zmianom w tem, co zawierały przeciwnego interesowi powszechnemu, jest również główną rzeczą aby przyprowadzić do skutku słuszne wynagrodzenia, które traktaty te zawarowały.

Gdy kongres wiedeński zatwierdził na korzyść Austryi, Prus i Rosyi posiadłości, jakie im zapewnił traktat podziałowy z r. 1772, przyrzekł wyraźnem rozporządzeniem aktu końcowego z d. 9. Czerwca 1815, iż poddani polscy otrzymają »reprezentacye narodowe«. Księstwo warszawskie miało tworzyć Królestwo Polskie, a miasto Kraków i terytoryum jego uznane było za wolne miasto.

La France jest dzieckiem napoleońskiej dynastyi; niema ona tradycyi owych czasów, których dzieje zapisywane były tylko w Quotidienne lub w Gazette de France. Znalazły tam organ bonapartystowski i dla siebie niejednę naukę, jakie to były owe czasy wolności mimo konstytucyi w Polsce i Francyi. Tak Francya burbońska, jak Polska aleksandrowska wiele miały z sobą podobieństwa; obie upokorzone, obie wycieńczone materyalnie i omdlałe moralnie, konspirowały, by wydobyć się z upokorzenia i odzyskać niepodległość, z pod koalicyi pierwsza, druga z pod Rosyi.

Radzić powrót do dawnego stanu! I owszem, ale z warunkiem, że to co wtedy było obietnicą, stać się ma dziś prawdą; że przyrzeczone przez Aleksandra I. oddanie zaboru, nastąpi z nakazu Aleksandra II.; że humanitaryzm La Harpa, który sentencyami zastąpił uczucia, frazesami przekonanie, który formami cywilizacyi ugłaskał naturę azyatycką moskiewskiego caratu, i posłużył na to tylko, aby Europę otumanić i w podziw wprowadzić, stanie się dziś rzeczywistą podstawą systemu rządowego. Wprawdzie początki panowania Aleksandra II. wskazywały ten sam zwodniczy tryb, jakiego używał rząd cesarza Aleksandra I.: też same to były jak w r. 1815 deklamacye o reformach, ustępstwach, planach cywilizacyjnych, jakich nazwa sama była zgrozą w oczach Mikołaja, który nie obwijał w bawełnę srogich rządów swoich; aż oto gdy się te reformy spotkały z białym dniem, gdy miały wejść w wykonanie, został po nich dym i zawód, a zwątpienie tem drażliwsze, iż Europa brała słowa za rzeczy i nie chciała wierzyć nękanemu narodowi, że kajdany jego nie opadły, lecz je obwinięto tylko by nie brzęczały. Reformy owe ogłaszane po dziennikach rządowych pokazały się w całem świetle, kiedy zaczęto na ulicach Warszawy strzelać do bezbronnych, a nawet dziś mimo strasznej rzeczywistości, głoszone są tak, jak gdyby kraj nic innego nie potrzebował, prócz aby go uwolnić od band powstańczych, a zakwitnie pokój, wolność i szczęście.

La France chce więc, aby mieli konstytucyą z r. 1815, poprzednio jednak cóż zrobić z powstaniem? Wytępić je zapewne — jeźli się uda.«

Przybyli do Poznania dnia 6. Marca.

BAZAR: hr. Potulicki z W. Jezior, Radoński z Krześlic, Radoński z Dominowa, Radkiewicz z Brzezia, Chosłowski z Ułanowa, Mikorski z Kruchowa, Matecki z Chwałkowa, Kawaczyński z Prus wschod., Dembiński z Turwi.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Sperling z Grzybna, v. Harlessen i Kriete z Bremy, Zinner z Paryża, Reig z Drezna, Gramann z Wrocławia, Meyer, Jacobsohn, Moses i Toirte z Berlina.

HOTEL DU NORD: Komieryński z Staregomiasta, hr. Miączyńscy z Pawłowa, prob. Bulmajer z Wyrzysk, Liebig z Haynau, Hentschel z Lignicy, Sieburg z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Moch z Bersdorff, Lutostański z Polski, von Ahlefeld z Sarnowa, von Haacke z Hagenowa, Tangermann z Gryfii, von Reinhard z Berlina, Stephan z Lipska, Gebhard z Szczecina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Lesser z Starogrodu, Heinzel z Friedrichsort, Feist z Mannheimu, Brauer z Drezna, Trampe z Konopic, Dobrzycki z Bomblina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: v. Graberg z Monasteru, Klug z Mrowina, Żuchowski z Koninka, Waligórski z Rostworowa.

HOTEL BERLINSKI: Dr. Koszucki z Berlina, Węgierski z Modliszewka, Spieler z Ludwigsberga, Nerlich z Berlina, Schütz z Wrocławia, Klug z Rabowic.

POD CZARNYM ORŁEM: Niepelt z Sarna, Białoszyński z Konkolewa, Niemczewska z Targowejgórki, Jasinski z Witakowic, prob. Koperski z Kicina, Dalheiser z Zakrzewa.

HOTEL PARYSKI: Sypniewski z Piotrowa, Zingler z Łaszczyna, Weichmann z Lwówka, Golisch z Xiąża, Wyszomirski z Gołańczy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Dr. v. Hasselberg z Berlina, Podgórna ul. 15; Rossner z Pillkallen; Chaim z Skwierzyny, Magazynowa ul. 15.

OBWIESZCZENIE.

Poniżéj wymienieni piekarze sprzedawać będą w miesiącu Marcu r. b. chleb i bułki po najcięższéj tu podanéj wadze:

1) Chleb po 5 Sgr. funt. łut.

	funt.	łut.
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16., .	5	15
Jan Leschner, Rybaki Nr. 17., ...	5	—
Karól Brzozowski, ul. Żydowska Nr. 3.,	5	—
Ludwik Nowicki, Rynek Nr. 71., ...	5	—

2) Bułki po 1 Sgr. łut.

	łut.
Gustaw Schultz, ul. Butelska Nr. 18., . . .	20
Emil Thiedemann, ul. Szeroka Nr. 7., . .	20

Zresztą odwołuje się do taks pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 5. Marca 1863.

Król. Prezes Policyi.
v. Baerensprung.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 5. Marca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Na Marzec $39\frac{5}{6}$ pł., na Marzec Kwiecień $39\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na wiosnę $39\frac{3}{4}$ pł., na Kwiecień Maj $39\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Maj Czerwiec $39\frac{11}{12}$ list. i pien., na Czerwiec Lipiec $40\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) drobny obrot. Wypowiedziano 27,000 kwart. Na Marzec $13\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień $13\frac{7}{12}$ pł., na Maj $13\frac{3}{4}$ pł., na Czerwiec 14 list. $13\frac{11}{12}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Sierpień $14\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 5. Marca.

Pszenica 60—71 tal.

Żyto na wiosnę $43\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $45\frac{1}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—40 tal.

Groch do gotowania 46—50 tal.

Groch na pastwę 40—43 tal.

Oléj rzepiowy na Kwiecień Maj 15 tal., na Mai Czerwiec $14\frac{7}{8}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień 15 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{7}{24}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{3}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{2}{3}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{1}{2}$ tal.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 6. Marca 1863 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	16	3
Pszenicy średniéj	2	10	—	1	11	3
Pszenicy ordynaryjnéj	2	2	6	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	20	—	1	21	3
Żyta lżejszego	1	16	3	1	18	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	2	6	1	7	6
Owsa, szefel.	—	25	6	—	28	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	1	16	3	1	17	6
Grochu na pastwę.	1	12	6	1	15	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	7	6	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	2	5	—	2	15	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 5. Marca	13	7	6	„	13	12	6
„ 6. „	13	7	6	„	13	12	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.